

Artur Roland Kozłowski

*

„Partnerstwo Wschodnie” a dziedzictwo tożsamości obywatelskiej mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej

Przedłom XX i XXI wieku w Europie charakteryzuje zacieśnianie integracji państw europejskich w wielu obszarach ich działalności. Dotyczy to zarówno tego oficjalnego szczebla państwowego i tu mamy przede wszystkim rozszerzanie i postępującą integrację w ramach Unii Europejskiej, ale też szeregu bliższych przeciętnemu obywatelowi inicjatyw na płaszczyźnie współpracy ekonomicznej, społecznej, kulturowej, itp. Sama Unia Europejska jest wciąż ewoluującym ciałem, o wysoce demokratycznej strukturze działania, którego ostateczny model nadal nie jest ustalony. To co jest postrzegane niekiedy jako słabość Unii, z drugiej strony pokazuje jej siłę poprzez szacunek dla mniejszości, a także potrzebę wypracowania konsensusu niczym w sławetnym *liberum veto* czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jakby nie patrząc po dzień dzisiejszy widać jedynie kolejki aspirujących do członkostwa w UE, natomiast krytycy wewnątrzunijni, co najwyżej optują na ogół za ograniczoną formułą integracji do modelu unii-państw, bę-

101

dadę jedynie w opozycji do państwa-unii, czy też unii-regionów. Na śladowe, jeżeli w ogóle, poparcie mogą liczyć ci politycy, którzy głosiliby hasła wyjścia z UE.

Atrakcyjność europejskiego modelu integracji potwierdzają kolejne rozszerzenia UE oraz stosunek społeczeństw poszczególnych państw UE do kierunku współpracy. W dobie globalizacji i integracji unijna formuła nie była może jedyną, ale na pewno najlepszą dla tych państw dawnego bloku sowieckiego, które aktywnie postrzegają swoją rolę we współczesnej gospodarce wolnorynkowej. Potwierdzają to kolejne rozszerzenia UE z roku 2004 o Polskę, Czechy, Słowację, Węgry, Litwę, Łotwę, Estonię, Słowenię, a także spoza dawnego bloku sowieckiego – o Cypr i Malte, następnie rozszerzenie o Bułgarię i Rumunię z roku 2007. W kolejce do Unii, z dużymi szansami na wejście, oczekuje Chorwacja. Wątpliwy natomiast jest rychły akces do UE Turcji, która swą drogę w tak obranym kierunku prowadzi już od wielu lat, co rusz napotykać na „kłody” ze strony samej Unii. Oporna jest zwłaszcza Francja, obawiająca się masowego napływu ludności muzułmańskiej do swego państwa, w którym muzułmanie już stanowią dużą część społeczeństwa, co z jednej strony przyczynia się do wzbogacania wielokulturowości Francji, przy jednoczesnym tworzeniu napięć natury społeczno-ekonomicznej. Społeczeństwa wielokulturowe w różnych państwach UE są już czymś naturalnym, chociaż zauważalny jest jednocześnie brak wypracowanego jedyne, i wątpliwe, że taki uda się odgórnie wypracować, modelu organizacji życia zbiorowego, który by niwelował konflikty na tle etniczno-kulturowym.

Unia Europejska jawi się jako formuła państw zjednoczonych wobec określonych wartości demokratycznych, których łączy wspólnota kulturowa. Istotne są dla niej, jak i poszczególnych państw unijnych, możliwości realizacji szeregu celów społeczno-ekonomicznych, co do których zaliczyć można w aspekcie społecznym ochronę wewnętrznego rynku pracy i zabezpieczeń socjalnych, przy jednoczesnej trosce o jej wymiar ekonomiczny i wsparcie dla rozwoju innowacyjności oraz konkurencyjności przedsiębiorstw europejskich na rynku globalnej konkurencji. W cele te wpisuje się polityka bezpieczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa energetycznego państw unijnych. Tak rozumiane interesy dodatkowo wzmacniają potrzebę i wolę współpracy. Wyznaczają jednocześnie kierunek współdziałania z państwami spoza UE.

Nim jeszcze doszło do rozszerzenia UE w 2004 r., pod hiszpańską prezydencją unijną, w 1995 r. zawarto porozumienie o powołaniu Partnerstwa Euro-Śródziemnomorskiego (The Euro-Mediterranean Partnership) w ramach Procesu Barcelońskiego (Barcelona Process). Otwierający konferencję Javier Solana, jako ówczesny minister spraw zagranicznych Hiszpanii podkreślał potrzebę takiego kształto-

wania relacji międzynarodowych by uniknąć „zderzenia cywilizacji” („clash of civilizations”), proponując w to miejsce sprzyjanie i rozwijanie więzi kulturalnych i ekonomicznych w basenie Morza Śródziemnego. Podstawowymi celami wyrażonymi w deklaracji barcelońskiej była współpraca w następujących obszarach:

- Politycznym i bezpieczeństwa (Political and Security Basket) – stworzenia wspólnego obszaru pokoju i stabilności poprzez rozwijanie wzajemnego dialogu;
- Ekonomicznym i finansowym (Economic and Financial Basket) – stworzenie wspólnej przestrzeni dobrobytu poprzez partnerstwo ekonomiczne i finansowe uwzględniające stopniowe dochodzenie do strefy wolnego handlu;
- Społeczno-kulturowym i obywatelskim (Social, Cultural and Human Basket) – zbliżenie społeczności na płaszczyźnie współpracy w wymiarze społeczno-kulturowym i obywatelskim w duchu porozumienia międzykulturowego i budowania społeczeństwa obywatelskiego.

Partnerstwo Euro-Śródziemnomorskie skierowane było do obszaru Maszriq i Magreb (Mashriq and Maghreb) i mimo szczytnych haseł nie rozwiązało kluczowych problemów regionu. Pozostaje jednak nadal żywym programem, którego materialnym wyrazem jest dalsze zacieśnianie współpracy. Francuska prezydencja UE w drugiej połowie 2008 r. ponownie ożywiła ducha porozumienia barcelońskiego powołując Unię Śródziemnomorską (The Union for the Mediterranean), jako kontynuatorkę dotychczasowego partnerstwa. Porozumienie według pierwotnej koncepcji francuskiego prezydenta Nicolasa Sarkozy’ego miało ze strony UE obejmować wyłącznie te państwa unijne, które mają dostęp do Morza Śródziemnego. Spotkało się to ze stanowczą opozycją Niemiec, które poparły pozostały rząd państw unijnych odrzucających dublowanie instytucji UE. Konflikt został rozstrzygnięty, a zdobyte doświadczenie dało dodatkowy argument na rzecz kształtowania wspólnej zagranicznej polityki UE.

W skład Unii Śródziemnomorskiej wchodzi poza państwami UE następujące państwa: Albania, Algieria, Bośnia i Hercegowina, Chorwacja, Egipt, Izrael, Jordania, Liban, Czarnogóra, Maroko, Autonomia Palestyńska, Syria, Tunezja, Turcja. Statut obserwatora posiada ponadto Libia. Porozumienie zostało przyjęte głównie z uwagi na potencjalne korzyści gospodarcze, a aspirująca do członkostwa w UE Turcja początkowo odrzucała wstąpienie do porozumienia obawiając się, iż zostało ono zaproponowane jako alternatywa do członkostwa w Unii Europejskiej. Zapewnienie, iż tak nie jest przyjęto pozytywnie, a Turcja przystąpiła ostatecznie do Unii Śródziemnomorskiej. Wydaje się jednak, iż obawy Turcji nie były uzasadnione, a patrząc na realne szanse na członkostwo w UE, wyżej noto-

wana jest Chorwacja i to mimo, iż stosunkowo od niedawna aspiruje do UE. Potwierdza to szczególną pozycję czynnika kulturowego, który odgrywa dominującą rolę w społecznej akceptacji kolejnego rozszerzenia UE. Dodatkowym elementem zniechęcającym do dalszego rozszerzania jest też potrzeba instytucjonalnej reformy samej Unii Europejskiej. Problemy na jakie potyka się przyjęcie Traktatu Reformującego z Lizbony jest tego najlepszym przykładem.

Obecnie, przy założeniu dotychczasowej formuły rozszerzania UE, wyczerpują się możliwości integracyjne nawet dla państw w pełni akceptujących, bądź też całkowicie otwartych na dostosowanie się do standardów demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego. Priorytetem dla państw unijnych staje się stabilizacja przy jednoczesnej reorganizacji struktur administracyjnych Unii. Reforma wewnętrzna z jednej strony oraz promocja wartości zachodnich z drugiej strony stają się wytycznymi leżącymi u podstaw polityki zagranicznej UE. Wyraża się ona przede wszystkim w działalności Komisji Europejskiej, a zwłaszcza Europejskiej Polityce Sąsiedztwa (European Neighbourhood Policy). Podstawowe założenia¹:

- Greater commitment to foster economic integration and improve market access. In ongoing trade negotiations the number of products excluded from full liberalisation should be limited
- More ambitious developments in managed migration: the facilitation of legitimate short-term travel; making it easier for some categories of visitors to get visas e.g. students, business people, NGOs, journalists, officials by using of the opportunities under existing rules
- Further engagement in tackling frozen conflicts in the neighbourhood, using the full range of instruments at the EU's disposal
- Intensified EU support for partner countries' sectoral reforms in areas such as energy, climate change, environment, fisheries, transport, maritime policy, research, information society, education, employment and social policy
- More people to people contacts, more exchanges in education (including enhanced academic and student mobility) and between youth, researchers, civil society and cultural groups, business, trade unions, regional and local authorities
- Stronger political and regional cooperation.

W odniesieniu do Europejskiej Polityki Sąsiedztwa (European Neighbourhood Policy), a jednocześnie w związku z aktywną i w pewnym sensie konkurencyjną polityką Francji w basenie Morza Śródziemnego Polska i Szwecja zaproponowa-

ły program „Partnerstwo Wschodnie”. Program ten skierowany jest do następujących państw: Białorusi, Ukrainy, Mołdawii, Gruzji, Azerbejdżanu i Armenii. Państwa te jeszcze dwadzieścia lat temu należały do ZSRR i od jego rozpadu próbują emancypować się pomimo wciąż odczuwalnego oddechu z Kremla.

Obszar państw objętych unijnym programem „Partnerstwa Wschodnie” poza wspólną sowiecką tradycją, był w okresie dwudziestolecia międzywojennego obszarem zainteresowania Prometeistów. Ruch ten poza ideowym programem nie przyczynił się jednak do urzeczywistnienia i zacieśnienia na wzór federacyjny współpracy objętych nim państw. Współcześnie opisywany obszar należy do strefy rywalizacji geopolitycznej Rosji z jednej strony i Stanów Zjednoczonych oraz Unii Europejskiej z drugiej strony. Przy czym interesy amerykańskie i europejskie wcale nie są w pełni zbieżne. Rosja traktuje państwa byłego ZSRR jako „bliską zagranicę”, a termin ten na trwałe wpisał się w linię polityki zagranicznej Rosji. Stany Zjednoczone zorientowane są na osłabienie na tym obszarze wpływów rosyjskich przy jednoczesnym szerzeniu demokracji oraz gospodarki wolnorynkowej, a także przejściu tam gdzie to jest możliwe kontroli nad wydobyciem i transportem surowców naturalnych, a przede wszystkim ropy i gazu. Dla Unii Europejskiej jest to jednak przede wszystkim obszar naturalnego promieniowania idei europejskich i poszerzania strefy bezpieczeństwa socjalnego, gospodarczego, w tym także co w ostatnim okresie szczególnie ważne, również energetycznego.

O ile idea prometejska stanowiła pewną inspirację dla działań polityków to nie stanowiła o trwałości porządku i sojuszach politycznych. To co łączyło polityków wymienionych narodów z politykami II Rzeczypospolitej to opozycja wobec Rosji. Państwa te podzielić można na dwie grupy. Te, które łączy tradycja współzamieszkiwania w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz te, które takiej historii nie posiadają. Z tej perspektywy zwraca uwagę kulturowy aspekt doboru członków Partnerstwa Wschodniego. Ewidentne związki z dziedzictwem europejskim posiadają Białoruś, Ukraina i Mołdawia oraz w mniejszym stopniu Gruzja, Azerbejdżan i Armenia. Istotne w tym względzie jest doświadczenie i spuścizna Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Termin Rzeczpospolita Obojga Narodów nie oznaczał państwa wyłącznie dwóch nacji. W skład tego podmiotu wchodziła Korona oraz Wielkie Księstwo Litewskie. Określenie „naród” rozumiane było nie w kategoriach separatyzmów etnicznych jakim ulegała stopniowo ta część Europy od przełomu XIX i XX wieku, lecz traktowane było jako równoważnik dwóch podstawowych struktur politycznych tworzących to wspólne państwo. Gdybyśmy przyjęli za wyróżnik etniczny aspekt Rzeczypospolitej to liczebnik uległby znacznemu powiększeniu. Wspo-

mniej należy, iż państwo to tworzyli w szczególności Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Litwini, Żydzi, Niemcy i inne grupy etniczne o różnym stopniu rozwoju świadomości narodowej. Dzisiaj, gdy w Europie furorę robi pojęcie *multikulturalizm*, dziedzictwo Rzeczypospolitej bogato zaświadcza o funkcjonowaniu społeczeństwa wielokulturowego na terytorialnym obszarze dawnej Rzeczypospolitej od unii personalnej potwierdzonej małżeństwem Jagiełły z Jadwigą, poprzez Unii Lubelską, określaną mianem unii realnej, aż po okres dominacji tendencji nacjonalistycznych, które dawniej tworzącą się jedność różnorodności przekreślały.

W dzisiejszym układzie terytorialnym z pośród członków Partnerstwa Wschodniego do tradycji Rzeczypospolitej odwołać mogą się przede wszystkim Białoruś i Ukraina – państwa, których ludność i terytorium objęta była, gdy doszło do zbliżenia ich z Koroną, strukturą polityczno-państwową Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jakie znacznie kulturowe miał związek tych ziem z Polską pisze Andrzej Piskozub: *Małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą i chrzest Litwy były powtórzeniem – przy zmienionych rolach – wydarzeń sprzed 420 lat: odpowiednikiem Dąbrówki stała się teraz Jadwiga, odpowiednikiem Mieszka I – Jagiełło, odpowiednikiem Czech, z których religia chrześcijańska i cywilizacja europejska objęły Polskę – Polska, z której religia chrześcijańska i cywilizacja europejska objęły ostatnią już enklawę pogaństwa w Europie – Litwę. Pochód nowej religii i nowej cywilizacji postępował wzdłuż osi Praga-Wilno².*

Przejawem cywilizacyjnego pochodzenia idei było przyjmowanie w Wielkim Księstwie Litewskim szeregu wartości charakterystycznych i rozwijanych na ziemiach polskich. Feliks Koneczny wskazywał na wyróżniającą się spośród dominujących założeń europejskiej teorii społeczno-państwowej, wytworzenie własnego polskiego pojęcia dobra powszechnego, a obejmującego samorząd, wolność obywatelską i unię. Wcześniej do tych wartości odwoływał się Antoni Chołoniewski³. O ile samorząd i wolność obywatelska na ziemiach polskich kształtowały się niezależnie od rozwoju tych idei w zachodniej części Europy już od XI wieku, o tyle unia była dziełem wspólnym społeczeństw tworzących Rzeczpospolitą.

Wartością nadrzędną spośród wymienionych przypisać można wolności. To z niej wynikała potrzeba rozwijania samorządności lokalnej, a także jej wielowymiarowe przestrzeganie pozwoliło w znacznej mierze na pokojowe budowa-

² A. Piskozub, *Między historiozofią a geozofią. Szkice z filozofii czasoprzestrzeni ludzkiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1994, s. 174.

³ A. Chołoniewski, *Duch dziejów Polski*, Warszawa 1919. Wylicza trzy najważniejsze wartości duchowe Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jako państwa obywatelskiego: *wolność obywatelską, samorząd i unię*. Por. F. Koneczny, *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu polski*, Poznań 1921, ss. 64-65.

nie unii. Umiłowanie wolności było charakterystyczne dla całej słowiańszczyzny, chociaż różne doświadczenia na przestrzeni dziejów przyczyniły się wytworzenia, czy też narzucenia poszczególnym grupom Słowian także i dalekich od wolnościowych form państwowości. Krytycy słowiańskiego umiłowania wolności określali pejoratywnie te cechy jako swoistą skłonność do anarchii oraz braku zmysłu państwowego. Andrzej Piskozub odpiera tak formułowaną krytykę wskazując, iż *dla obrońcy osobowości słowiańskiej cechy te to wrodzone umiłowanie wolności i ściśle z tego wynikające dążenie do samorządu w życiu publicznym jako zaprzeczenia wszelkiego despotyzmu czy absolutyzmu państwowego. Jest to dla rozumienia dziejów polskich i innych krajów słowiańskich, sprawa podstawowa. Kto ją lekceważy, albo neguje, fałszuje obraz tych dziejów. Kto sprawy tej nie rozumie, nie rozumie też dziejów Polski i całej Słowiańszczyzny. Rzecz nie dotyczy bowiem tylko historiozoficznych odniesień do przeznaczenia Polski, jej roli czy misji dziejowej. Dotyczy na równi także wkładu Słowian w dzieje powszechne, ich historycznej misji*⁴. Słowa te właściwie odnoszą się do dziedzictwa kulturowego Rzeczypospolitej Obojga Narodów, stanowiąc jednocześnie szlachetne wskazanie kierunku w jakim powinno zmierzać w aspekcie wartości społecznych, Partnerstwo Wschodnie.

Na bazie umiłowania wolności kształtowały się struktury państwowości słowiańskiej. Takimi słowami ujmował to Hercen: *Ludy słowiańskie nie lubią ani idei państwa, ani idei centralizacji. Lubią żyć w rozrzuconych po kraju wspólnotach, których chętnie broniłyby przed wszelką ingerencją rządową. Nienawidzą stanu żołnierskiego, nienawidzą policji*⁵. Na bazie tej wyrastała potrzeba samorządności, a jednocześnie niemoc w tworzeniu struktur państwowych. Znamienna jest tutaj etymologia pochodzenia nazwy „król” w językach słowiańskich od frankońskiego Karola Wielkiego⁶, gdyż korzystano tu z wzorca zewnętrznego, dla określenia władcy.

Adekwatnie sięgano po wzorce zewnętrzne przy tworzeniu systemu władzy państwowej. W najstarszym latopisie ruskim, *Powieści minionych lat*, zwanej też „kroniką Nestora” czytamy tak zwaną legendę założycielską: *Roku 6370 (862). Wygnali Waregów za morze i nie dali im dani, i poczęli sami władać sobą. I nie było u nich sprawiedliwości, i powstał ród przeciw rodowi, i były u nich zwady, i poczęli wojować sami ze sobą. I rzekli sobie: „Poszukamy sobie kniazia, który by władał nami i sądził według prawa”. I poszli za morze ku Waregom, ku Rusi. Bo-*

⁴ A. Piskozub, *Op. cit.*, ss. 161-162.

⁵ Hercen A., *Eseje filozoficzne*, Warszawa 1966, ss. 272-273.

⁶ Słownik etymologiczny

wiem tak się zwali ci Waregowie – Rusią, jako się drudzy zowią Szwedami, inni Normanami i Anglami, a jeszcze inni Gotami – tako i ci. Rzekli Rusi Czudowie, Słowienie, Krywicze i Wesowie: „Ziemia nasza wielka jest i obfita, a ładu w niej nie ma. Przychodźcie więc rządzić i władać nami”. I wybrali się trzej bracia z rodami swymi, i wzięli ze sobą wszystką Ruś i przyszli [do Słowien naprzód], i siadł starszy, Ruryk, w Nowogrodzie, a drugi, Sineus, na Białym Jeziorze, a trzeci, Truwor, w Izborsku⁷. Z teorią tą polemizowali badacze rosyjscy, chcący nade wszystko wykazać autochtoniczne pochodzenie ruskich struktur państwowych, lecz pogląd taki nie znajduje obecnie zwolenników.

Również autochtoniczne pochodzenie władzy Piastów w Polsce bywa coraz częściej kontestowane. Odnosząc się do przykładu Rusi i Waregów Klaus Zernack pisze: *analogie do Gniezna i organizacji władzy u Polan są ewidentne. W obu przypadkach widać związek formacji politycznych, które można określić jako pierwsze organizacje państwowe i handlu z odległymi rynkami. Zarazem okazuje się, że pierwsze ośrodki władzy znajdowały się na obszarze Poljan, czyli mieszkańców pól. Tym samym uwidacznia się związek strukturalny, jaki istniał między produkcją agrarną i „nieagrarnymi ośrodkami gospodarczymi”, rynkami w grodach, gdzie odbywał się handel⁸.*

Pogląd o autochtonicznym pochodzeniu struktur władzy u Słowian na przykładzie Rusi i Polski nie znajduje mocnych podstaw, a wskazuje raczej na potrzebę wyzbycia się kompleksów. Gdy przyjmiemy jednak jako punkt odniesienia korzyści jakie odnosi Polska po wstąpieniu do Unii Europejskiej, przyjmując systemowe rozwiązania płynące z Brukseli, to dostrzegamy korzyści z przyjmowania zachodnich wzorców w obszarze funkcjonalności organów państwowych. Zwolennicy wolności narzekać będą jednocześnie na nadmiar biurokracji, lecz podobnie jak u zarania tworzenia się systemu władzy na ziemiach polskich, korzyści gospodarcze łagodzą ostrze krytyki.

Przyjmowane przez *Poljan* – jakim to określeniem posłużył się Zernack – struktury władzy wchodziły na grunt umiłowanej wolności i niechęci do centralizacji. Dążenie do samorządności było tym co cechowało Ruś Kijowską, jak i państwo Piastów odkąd znalazły się one w fazie podziałów dzielnicowych. Z perspektywy czasu i potrzeby odwoływania się do tego co wielkie, choć niekoniecznie chlubne, historycy często wyżej cenią okres jedności państwowej, niż jej podział

⁷ Cyt. za: *Powieść minionych lat*, oprac. i przeł. F. Sielecki, Wrocław-Warszawa-Kraków, Ossolineum 1968, ss. 223-224.

⁸ K. Zernack, *Polska i Rosja*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2000, s. 43.

na struktury samorządności lokalnej. Odpowiednio przedstawiany jest jako okres rozbicia dzielnicowego emancypowanie się kolejnych księstw dzielnicowych. Tak jak przy tworzeniu się państwowości Rusi i Polski dostrzegamy tu analogię w odniesieniu do reorganizacji państwa w układzie księstw dzielnicowych. Analogiczne też jak przy przyjmowaniu struktur państwowych jest przesunięcie w czasie. W roku 1054 Ruś Kijowska dzieli się na niezależne księstwa, zaś w Polsce usamodzielnienie księstw dzielnicowych następuje po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 r. Dopiero zagrożenia zewnętrzne sprzyjały konsolidacji.

Dla procesów integracyjnych na ziemiach ruskich, a w odniesieniu do Białej Rusi, Sokrat Janowicz kolejne unie określił mianem małżeństwa z rozsądku. Pierwszym takim aktem było zaproszenie przez samych Połocczan w 1262 r. na tron połocki Litwina – Tauciwiła. Działo się to równoległe z tworzeniem się Wielkiego Księstwa Litewskiego na bazie integracji Rusinów zagrożonych przez Mongołów z jednej, a Krzyżaków z drugiej strony. Tak oto, jak pisze Sokrat Janowicz *z dokumentów wiadomo, że w 1307 roku, gdy Łokietek z trudem jednoczył Polskę, Połock wraz z całym dobrodziejstwem inwentarza włączył się w budowanie Wielkiego Księstwa Litewskiego, długo pozostając największym miastem z szeregiem osobnych przywilejów; kto rządził Połockiem, ten trząsł księstwem*⁹. Na marginesie warto zwrócić uwagę na akcent położony na prawach autonomicznych Połocka w myśl idei samorządności.

Kolejnym takim małżeństwem z rozsądku Białej Rusi było już wspomniane wyżej faktyczne małżeństwo Jadwigi i Jagiełły. Sokrat Janowicz precyzuje, iż ma tutaj *na myśli usadowienie się Jagiełły na Wawelu niczym Taucivila na Połocku: też związanie się słabszego z silniejszym, z Koroną Polską, mającą nad kontrahentem przewagę pod każdym względem, aliści potrzebującą tej Litwy (tak stał się możliwy Grunwald)*¹⁰. Tak doszło do zawarcia w 1385 roku unii w Krewie, na mocy której Jagiełło zobowiązywał się do chrystianizacji Litwy oraz odzyskania wszystkich utraconych zarówno ziem polskich oraz litewskich i ruskich, stwarzając tym samym możliwość dla *pochodu nowej religii i nowej cywilizacji*.

Pochód ten oznaczał jednocześnie kulturą konfrontację, dotychczas właściwie formalnie prawosławnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, z niesionym przez Polskę katolicyzmem. Odnoszenie się do kwestii religijnych często bywa utożsamiane z problematyką narodowościową budząc wiele emocji. Feliks Konieczny, żarliwy katolik, odnosząc się do unii brzeskiej z punktu widzenia swej teo-

⁹ S. Janowicz, *Ojczyść. Białoruskie ślady i znaki*, WK Borussia, Olsztyn 2001, s. 109.

¹⁰ *Ibidem*, ss. 109-110.

rii cywilizacji, kontestował ją twierdząc, że *nikt nie może być cywilizowany na dwa sposoby i że w związku z tym ta hybryda dwóch cywilizacji, łacińskiej i bizantyjskiej, musiała się dla Rzeczypospolitej skończyć fatalnie*¹¹. Zbliżony pogląd można sobie wyobrazić wygłosiłby Samuel Huntington, autor głośnego artykułu, a następnie książki „*Zderzenie cywilizacji*”. W opisywanej unii mamy jednak do czynienia raczej z dyfuzją kulturową, niż z planowanym konfliktem na wyniszczenie. Warto pamiętać, iż jak Europa pogrążona była w wojnach religijnych, Rzeczpospolita była ostoją wolności religijnej, a sporadyczne protesty w obronie tychże wartości świadczyły o przywiązaniu do tradycji. Jednocześnie nie powodowało to krwawych wojen domowych.

W aspekcie kulturalnym unia oznaczała zmianę dotychczasowej pozycji kulturalnej Białej Rusi. Sokrat Janowicz zwraca uwagę, iż *zmieniała się coraz szybciej na niekorzyść sytuacja potencji białoruskiej*¹². Dla warstw wykształconych językiem komunikacji stawała się łacina, polski lub inny język obcy, a i religia prawosławna w tej grupie społecznej ustępowała miejsca katolickiej. Inna rzecz, czy gdyby do unii nie doszło, czy strat nie było by większych? Wystarczy przypomnieć sobie wyczyny Rusi moskiewskiej na zdobytych ziemiach ruskich, jak chociażby wymordowanie ludności Połocka przez Iwana Groźnego – tu o zachowaniu tradycji kulturalnej mowy nie było w ogóle.

Poczawszy już od unii w Krewie, poprzez kolejne zacieśnianie współpracy w ramach kolejnych umów-unii Korony z Wielkim Księstwem Litewskim, kształtowało się poczucie niezależności lokalnej, przy jednoczesnej świadomości wspólnego dziedzictwa Rzeczypospolitej w odróżnieniu do otoczenia zewnętrznego – moskiewskiego od wschodu, i germańskiego od zachodu. Andrzej Piskozub przypisuje istotną rolę tego dziedzictwa w kontekście narodotwórczym pisząc, iż *trwającemu aż do rozbiorów Rzeczypospolitej umacnianiu się unii brzeskiej na tym obszarze zawdzięczać mogą społeczności białoruska i ukraińska uformowanie się podstaw ich współczesnej odrębności narodowej oraz zdolności tych społeczeństw do oporu wobec rusyfikacji w długim okresie porozbiorowym*¹³. Dla Białorusinów i Ukraińców okres ten to ponad 200 lat, kiedy to byli poddania rusyfikacji, a w okresie dwudziestolecia międzywojennego XX wieku dodatkowo – polonizacji, oraz w czasie ZSRR sowietyzacji.

¹¹ Za: A. Piskozub, *Historiozofia...*, s. 175.

¹² S. Janowicz, *Oczystość...*, s. 110.

¹³ A. Piskozub, *Historiozofia...*, s. 176.

Polonizacja i owszem miała miejsce już w czasie unii, ale nie była planowym elementem polityki państwa, a naturalną ciągotą wykształconych mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego. Czyż nie odegrały podobnej roli swego czasu inne języki w odniesieniu do obszarów na które kulturowo oddziaływały. Spójrzmy na popularność języka francuskiego na ziemiach Rzeczypospolitej pod zaborem w XIX i na początku XX wieku. A jaką to popularnością cieszy się w dzisiejszym globalnym świecie język angielski, ku niezadowoleniu wymienionych przed chwilą Francuzów? Dla badaczy dziejów narodu białoruskiego i ukraińskiego rzecz to tragiczna, iż zanika w pewnym okresie historycznym twórczość w języku narodowym, ale działo się to w czasie kiedy państwa narodowe w zasadzie dopiero miały się pojawić, a tu tymczasem tworzyło się dzieło od tego państwa wyższe rangą, jakim była unia. W dobie dzisiejszej, gdy już z perspektywy historycznej Europa spogląda w swą przeszłość nacechowaną nacjonalizmami i towarzyszącymi temu tragediami wojen światowych, szczególną estymą traktuje się paneuropejskie tradycje. Do tych tradycji odwołuje się twórca nowoczesnej koncepcji narodu europejskiego Richard Coudenhove-Kalergi¹⁴ wspominając między innymi takich propagatorów idei europejskiej jak Dante i Dubois, Króla Jerzego z Podbiegradu i Sully, Penn'a i St. Pierre'a, Brianda i innych, zapominając jednak o wielonarodowej unii Jagiellonów i ich następców, a przecież unia Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego za pewnością na to zasługuje.

Unia z perspektywy paneuropejskiej była dziełem prekursorskim w tej części Europy. Jej trwanie ściśle powiązało się z historią Rzeczypospolitej, którą dzisiaj nazywamy „pierwszą”, ale właściwie powinno się ją określać jako „jedyną”. Była to rzeczywiście wspólnota wielonarodowa, w której kwestie etniczne nie stanowiły podstawy do dyskryminacji. Inaczej już było w tzw. II Rzeczypospolitej, która powstała na znacznej części oswobodzonej z zaborów jej poprzedniczki, ale z uwagi na to, iż prym w umysłach społecznych wiodła wówczas idea państwa narodowego, to ten właśnie czynnik zadecydowało o z gruntu nacjonalistycznym charakterze państwa. Jako, że etnicznie dominowała w nim Polska, tak też taka stała się II Rzeczypospolita – już nie wspólnotą narodów, ile polską wspólnotą, którą należało polonizować. Porażka federacyjnej koncepcji Paderewskiego i Piłsudskiego przekreślała szansę na odbudowę wieloetnicznej wspólnoty narodów, mogącej wprost odwoływać się do przedrozbiorowych tradycji. Taki był jednak trend w myśleniu o państwie i jego charakterze w Europie. Jak się okazuje

¹⁴ R. Coudenhove-Kalergi, *Naród europejski*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń: 2000.

zgubny trend, który doprowadził Europę jako całość do katastrofalnej wojny narodów, z których żadne europejskie mocarstwo nie wyszło zwycięskie, a skorzystały jedynie Rosja oraz Stany Zjednoczone, jako mocarstwa na pół wieku dzielące świat na dwubiegunowy. By zakończyć jednak sprawę Rzeczpospolitych należy jeszcze słowem wspomnieć o tej Ludowej, która została faktycznie zainspirowana przez rosyjską partię komunistyczną, i pod sowiecką kuratelą pojawiła się już na nowym obszarze terytorialnym po II wojnie światowej. Ze wspólnotą narodów już w ogóle nie miała nic wspólnego. Czystki etniczne i przesunięcie granic państwa polskiego spowodowały, iż państwo to stało się wyłącznie wspólnotą Polaków, a mniejszości etniczne odgrywały już wyłącznie marginalne znaczenie. Jej kontynuatorką pod względem etnicznym, ale już z pełną niepodległością, stała się po 1989 r. tzw. III Rzeczpospolita Polska. Skład narodowościowy nie zmienił się znacząco i tak dzisiejsza Polska należy do najbardziej homogenicznych państw europejskich. Żaden z polskich rządów nie stawiał sobie za celu odbudowanie tej prawdziwej Rzeczpospolitej, ale poczucie tradycji oraz realizacji misji paryskiej kultury, w której wielu polskich intelektualistów zostało przez Gedroycia wychowywanych, nakazuje rozwijanie programów zbliżających wzajemnie do siebie narody dawnej Rzeczpospolitej. Takim jest „Partnerstwo Wschodnie” w aspekcie polityki Unii Europejskiej. Podobnym jest wspólna inicjatywa igrzyska piłkarskiego – Euro 2012 wraz z Ukrainą.

Dziedzictwo dawnej Rzeczpospolitej jest w tym kontekście szczególną wartością. Prawdą jest, iż dla niewyrobitej jeszcze kultury białoruskiej stanowiło ono kulturowy kolonializm, ale patrząc z drugiej strony zwraca uwagę ileż to tygiel ten wnosił do wspólnej kultury. Do dzisiaj każdy młody Polak czy Polka uczą się w szkołach inwokacji do „Pana Tadeusza” rozpoczynającej się słowami *Litwo ojczyzno moja*. Do piszącego te słowa Adama Mickiewicza przyznają się zarówno Polacy, jak i Białorusini i Litwini. Sokrat Janowicz pisze, iż *zgodnie z białoruskim myśleniem historycznym dalsze istnienie Rzeczypospolitej Obojga Narodów przekreśliłoby powstanie nowoczesnego narodu białoruskiego. Etnos białoruski psychologicznie zbliżał się ku polskiemu. Białorusią władał Zamek Królewski bez reszty sięgając hen za Dniepr i Dźwinę. Rok 1772 jest dla nas mniejszym złem, choć nasze orbitowanie wokół Rosji teraz akurat po dwóch wiekach kończy się również groźbą wynarodowienia, przestoczenia się w ponadnarodowość, rosyjską tym razem*¹⁵.

O ile w czasach dawnej Rzeczypospolitej wejście na salony wiązało się z dążeniem ku paneuropejskości, o tyle alternatywa rosyjska oferowała w wersji łagodnej panslawizm, zaś faktycznie groziła rusyfikacją oddalającą od wartości zachodnich. Mickiewicz pisał o Litwie jako o utraconym dziedzictwie. Gdyby żył dzisiaj na Białorusi można sobie wyobrazić, iż rozpoczynałby swoją inwokację słowami *Unio ojczyzno moja, ile cię trzeba cenić ten tylko się dowie, kto cię stracił...* Dla zorientowanych prozachodnio Białorusinów, ale i Ukraińców Unia Europejska jest organizmem, z którym łączą się duchowo, a który stracili tylko przez to, iż w ramach ZSRR w pełni zostali oddani dominacji rosyjskiej, a po jego upadku nadal pozostawali pod baczny okiem Kremla.

Unia była poza projektem politycznym, również doskonałym posunięciem gospodarczym stanowiącym podstawę do solidnego rozwoju ziem Rzeczypospolitej. Już z personalnej unii polsko-litewskiej powstała największa wówczas terytorialnie w Europie potęga, która w XV wieku zlikwidowała potęgę Krzyżaków, przyłączając do Korony Polskiej Pomorze Gdańskie, a do Litwy Żmudź. Szereg niezależnych czynników, jak chociażby upadek Bizancjum i zamknięcie przez Turków drogi handlowej na wschód, a jednocześnie kontrola nad siecią rzeczną od Ukrainy aż po Gdańsk przyczyniło się do rozkwitu gospodarczego Rzeczypospolitej. Jednocześnie rozwijał się kwitnąco szlak z Wilna do Krakowa, gospodarczo przystąpił też Połock i szereg innych miast Rzeczypospolitej. Te niewątpliwe korzyści zachęcały do dalszego zacieśniania więzi. Unia zaś miała prowadzić do jedności tak aby Korona i Litwa utworzyły *jedno nierozdzielne, jednostajne ciało, aby był jeden ród, jeden lud, jedno braterstwo, aby była jedna rada, jedna myśl, jedna wola niepodzielna*¹⁶. Jedność na poziomie idei miała sprowadzać się do ukształtowania obywatela Rzeczypospolitej, powiedzielibyśmy dzisiaj – obywatela Unii.

Centralnie koordynowanemu zbliżeniu towarzyszył rozwój samorządności. W szybkim tempie przybierają na znaczeniu sejmiki co odbywało się kosztem sejmiku walnego. Również województwa dążą do niezależności. Postępuje decentralizacja systemu podatkowego. Towarzyszy temu rozwój niezależności szlachty od króla do tego stopnia, że inaczej niż w zachodniej Europie przyjęto interpretację procesu decyzyjnego odstępując od zasady większościowego podejmowania decyzji na rzecz osiągnięcia konsensusu.

Krytycy wolności szlacheckiej dawnej Rzeczypospolitej winią osławione *liberum veto* za tragiczne skutki rozbiorów. Rzeczypospolita nie wpisywała się w auto-

¹⁶ Źródłopisma do dziejów Unii, II, 319. Za: W. Konopczyński, *Liberum Veto. Studium porównawczo-historyczne*, Universitas, Kraków 2002, s. 171.

rytarny system sprawowania rządów przez państwa sąsiedzkie, jednakowoż była prekursorką w kształtowaniu rozwiązań służących do osiągania mądrych kompromisów. Nie odbywało się to bez nadużyć, czego przykładem zerwanie sejmu przez Sicińskiego w 1652 roku i jego następców. Gdyby jednak nie doszło do rozbiorów to Rzeczpospolita miałaby szansę uzdrowić się sama. Wystarczy spojrzeć jak w państwach europejskich ewoluowało prawo wyborcze, osobno dla mężczyzn i kobiet, by wyzbyć się przekonania, iż demokracja i związane z nią wartości są raz nadane i nie podlegają modyfikacji i udoskonaleniu. Wolność jest wartością, którą niezwykle trudno jest umiejętnie realizować, tak by nie naruszyć wolności innych, ale Rzeczpospolita rozwijała tę ideę na niespotykaną skalę dając przykład tworzenia rozwiązań szanujących wolę jednostek. Formułę konsensusu stosują dzisiaj Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych, a także Unia Europejska.

Nie uchroniła się Rzeczpospolita od nadużywania *wolnego nie pozwalam* doprowadzając, jako to określano, do despotyzmu sejmików. Podejmowane liczne próby reform nie przyniosły efektu aż do czasów Stanisława Augusta, ale wtedy było już za późno. *Liberum veto* królowało około 100 lat od 1652 do 1764 roku i było stosowane ponad różnicami etnicznymi. Władysław Konopczyński dokonał przeglądu sejmów *spelzłych bezowocnie od czasów pierwszego bezkrólewia* wymieniając 53 z nich¹⁷. Z rejestru tego nie wynika aby kwestie etniczne stanowiły źródło konfliktów i jedynie sporadycznie powodem zerwania sejmu lub też próby jego zerwania były sprzeczności między posłami Korony i Litwy. Wyjątkami potwierdzającymi regułę były dwa sejmy: *pierwszy roku 1637 nasłuchał się kłótni i złośliwych polemik między koroniarzami i Litwą; na upór zabrakło lekarstwa, rozjechano się z niczym*¹⁸, drugim był *sejm roku 1693, który zmarniał po wyjściu dni za sprawą Sapiechów: prawie cała Litwa stanęła bowiem przeciwko większości dworskiej i do ostatniego dnia sprzeciwiała się obiorowi marszałka. Obeszło się bez formalnego zerwania*¹⁹.

Konopczyński wskazując na zgubną rolę *liberum veto*, zwraca uwagę na postępujący odsetek bezowocnych sejmów, kiedy to w dziesięcioleciach 1651-60 wynosił on 28%, szybko urósł do 50% w kolejnym dziesięcioleciu by wskaźnik ten przekroczyć w latach 1741-60 osiągając poziom 100% zrywalności. Wskazuje jednocześnie na równomierny udział poszczególnych województw w niszczeniu

¹⁷ Pełna lista zrywaczy i obstrukcjonistów, którzy przyczynili się do bezowocności obrad, a także rejestr magnatów sponsorujących zrywaczy oraz stojących za nimi obcych mocarstw prezentuje W. Konopczyński w *Liberalum veto. Studium porównawczo-historyczne*, ss. 274-285.

¹⁸ *Ibidem*, s. 275.

¹⁹ *Ibidem*, s. 277.

parlamentaryzmu. Zwraca ponadto uwagę na aktywną i destrukcyjną rolę takich ówczesnych mocarstw jak Prusy, Rosja i Francja, które umiejętnie prowadziły destrukcyjną politykę, na którą Rzeczpospolita w owym czasie jeszcze nie wypracowała lekarstwa. Na tym gruncie wykuto powiedzenie, że *Polska – rządem czy nierządem – bądź co bądź jakoś stoi, i nie dość na tym, stoi dumna, wolna, szanowana, strojna wawrzynem Byczyny i Kircholmu, Kluszyzna i Chocimia!*... Powiedzenie to dobrze oddawałoby obywatelskiego ducha czasów, gdyby nie wtrącił nacjonalistycznie zorientowanego Konopczyńskiego, stawiającego obok wielkich zwycięstw ówczesnej Rzeczypospolitej, niewiele znaczące to nad Byczyną, leżącą na spokojnej zachodniej granicy.

Od Unii w Krewie do pierwszego rozbioru, kiedy to Rosja wdarła się do Rzeczypospolitej minęło (1385-1772) 387 lat, a w tym 176 od Unii Brzeskiej, jako formalnego aktu zjednoczenia państw. Był to okres zbliżania się i przenikania mieszkańców Unii. Pamiętać należy, iż pełne prawa obywatelskie posiadał stan szlachecki, który jak na standardy europejskie był bardzo liczny, gdyż obejmował ok. 10% społeczeństwa, podczas gdy we Francji zaledwie 2-3%. Kluczem do utrwalenia złotej wolności mogło być takie transponowanie przywilejów, które zapewniałyby integrację wokół podstawowych wartości przy poszerzaniu liczby ich beneficjentów, co w pierwszej kolejności powinno było dotyczyć mieszczan, zaś w dalszej również i pozostałe warstw społeczne. Nie było to możliwe bez koniecznych reform systemowych, dostosowujących funkcjonowanie urzędów publicznych do potrzeb szerszego do nich dostępu. Można by rzecz, bez ówczesnego odpowiednika traktatu reformującego. Krokiem w tym kierunku była Konstytucja 3-go Maja, ale był to krok i spóźniony i niewystarczający.

Rzeczpospolita uległa ostatecznie trzem rozbiorom (1772, 1791, 1795), a obszar Białorusi i Ukrainy znalazły się w strefie rosyjskiej. Pierwszy z rozbiorów nie zagrażał jeszcze trwałości Rzeczypospolitej, ale od drugiego można mówić o upadku ojczyzny. Niewłaściwym jest tutaj stosowane często określenie – rozbiórów Polski. Ewolucja pojęcia ojczyzna pomaga w zrozumieniu natury podejścia obywatelskiego. Z polskiej perspektywy wyraźnie wyróżniają się trzy okresy, którym odpowiadają trzy pojęcia ojczyzny:

1. od XI do XIII wieku – Księstwo Polskie obejmujące obszar zarządzany przez Piastów do 1138 r. jako całość, zaś później jako zbiór księstw piastowskich;
2. od XIV do XVI wieku – Królestwo Polskie w granicach Kazimierza Wielkiego i Kazimierza Jagiełłończyka;
3. od XVI do XVIII wieku – Rzeczpospolita Obojga Narodów, której idee żywe jeszcze pozostały w pokoleniach porozbiorowych.

Pojęcie „ojczyzny” zaprzędano po I wojnie światowej, kiedy to do głosu doszły nacjonalizmy. Odtąd zarówno zasięg terytorialny, jak i zakres pojęciowy tego pojęcia służyć poczęły temu, co dzisiaj często określa się mianem polityki historycznej, a co niestety ma niewiele wspólnego z dziedzictwem tożsamości obywatelskiej. Prym przejęły argumenty natury etniczno-nacjonalistycznej.

Z rozbiorami Rzeczypospolitej wszystkie terytoria słowiańskie z wyjątkiem wywalczonej przez górali czarnogórskich niezależności *de facto*, chociaż nie *de iure* tego fragmentu Bałkanów znalazły się we władaniu albo Rosji carskiej, albo Turcji otomańskiej, albo Austrii Habsburgów, albo Prus Hohenzollernów. Wówczas to Herder tak przedstawiał los tych ludów: *Byli uczynni, gościnni aż do rozrzutności, byli miłośnikami wiejskiej swobody, ale przy tym ulegli i posłuszni, byli wrogami rabunku i grabieży. To wszystko nie uchroniło ich jednak od ucisku – przeciwnie, nawet przyczyniło się doń. Skoro bowiem nigdy nie dążyli do panowania nad światem, nie mieli dziedzicznych władców rządnych wojny i woleli płacić daninę, jeśli tylko pozwalano im żyć w spokoju w swoim kraju, to wiele narodów – najwięcej zaś pochodzenia niemieckiego – dopuściło się wobec nich ciężkich przewinień (...) Lud ten stał się nieszczęśliwy dlatego, że przy swoim umiłowaniu spokoju i pracy domowej nie potrafił stworzyć u siebie trwałej organizacji wojskowej, aczkolwiek z pewnością nie brakowało mu męstwa w stawianiu wrogom namiętnej oporu²⁰*. Wystawieni na próbę podporządkowania obcej władzy, zмагаć się musieli Słowianie o zachowanie swojego dziedzictwa.

W odniesieniu do ziem byłej Rzeczypospolitej szybko nastąpił regres w zakresie dotychczasowej wielokulturowości. W jej największym zaborze tygiel urozmaicili Rosjanie, ale faktycznie widoczne było już od samego początku ograniczanie swobód i wprowadzanie polityki rusyfikacji. Pierwszą grupą, którą objęto regulacjami byli Żydzi, dla których Rosjanie wyznaczyli strefę osiedlenia, sprowadzając ich swobodę zasiedlania do obszarów wiejskich byłych ziem Rzeczypospolitej i to mimo, iż granicy tej formalnie nie było. Dla samych Białorusinów i Ukraińców niebezpieczniejsza była zaś rusyfikacja, której sprzyjała bliskość religijna i podobieństwo języka. Nie nastąpiło to jednak szybko, a był to proces długoletni. Wyraźnie broniły się lokalne elity zakotwiczone w tradycji Rzeczypospolitej. Sytuacja zmieniła się wraz z prowadzoną przez carat polityką zsyłek na Sybir przy wzmożonej rusyfikacji ludności miejscowej po powstaniu listopadowym (1830), a następnie styczniowym (1863).

Twórcami literatury białoruskiej XIX wieku, jak podaje Ryszard Radzik²¹, byli prawie wyłącznie przedstawiciele polskojęzycznej (katolickiej) szlachty, co było skutkiem kilkusetletniej obecności polszczyzny na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pozycja języka rosyjskiego zaczęła zaś ulegać zmianie pod koniec XIX wieku, w związku ze zwiększającą się falę imigracji z Rosji i przyjmowaniem tego języka przez warstwy plebejskie. W wieku XX język rosyjski, jak pisze Radzik, prawie całkowicie wyparł polszczyznę, a w miastach białoruszczyznę. Dodaje jednocześnie, iż współcześnie *kultura rosyjska jest przyjmowana przez Białorusinów na niektórych poziomach swej symboliki dość powierzchownie. Nie jest wartością samą w sobie, narodową w tym znaczeniu, jaką jest dla Rosjan. Jest raczej środkiem wprowadzającym Białorusinów we współczesny świat, przy czym pewna sfera głębszych doznań, znana jedynie Rosjanom, zostaje wyeliminowana. Język rosyjski odcina Białorusinów od ich wielowiekowej historii w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej, wzmacnia pojmowanie Białorusi w kategoriach regionalizmu, prowincjonalizmu. Jest językiem ‘lepszym’, bowiem ‘miejskim’, językiem towarzyskiej oglądy i ‘wyższej’ kultury głównego narodu byłego Imperium. Obecnie jest językiem ‘swoim’, podobnie jak ‘swoi’ są Rosjanie, w przeciwieństwie do ‘obcej’ polszczyzny i ‘obcych’ Polaków²².*

W przypadku Ukrainy, zwłaszcza w jej części centralnej i zachodniej, poczucie narodowe kształtowało się w duchu większej autonomiczności niż na Białorusi i odwoływało się do czasów kozaczyzny Mazepy. Ponad dwustuletnia hegemonia rosyjska na obszarze dzisiejszej Białorusi i Ukrainy od roku 1772-1991, z jej siedemdziesięcioletnim okresem indoktrynacji sowieckiej (1921-1991), przyczyniła się do przyjmowania przeważnie odmiennych od europejskich wzorców kulturowych. Czas ten naznaczony jest rusyfikacją, indoktrynacją przy towarzyszącej jemu, zwłaszcza w czasach sowieckich społeczną chorobą alkoholizmu. Tragizm sytuacji dopełniają zsyłki i eksterminacja części ludności, wystarczy wspomnieć wielki głód na Ukrainie, ale też irracjonalne prowadzenie działań zbrojnych przez sowieckich generałów, za nic mających życie swoich żołnierzy.

Kultury białoruska i ukraińska musiały się dostosować do zmieniającej się sytuacji. Ukraińska spoglądała na swój Piemont, którym była Galicja zachodnia, skąd czerpała inspiracje do przechowywania wartości narodowych, zaś kultura białoruska pozbawiona takiego punktu odniesienia adaptowała się do nowych warunków. Wytworzyły jednocześnie, zwłaszcza społeczeństwo białoruskie, coś uni-

²¹ R. Radzik, *Kim są Białorusini?*, Wydawnictwo Adam Marszałek: Toruń 2004, ss. 50 i następne.

²² *Ibidem*, s. 141.

kalnego. Mianowicie zdolność adaptacji kulturowej przy jednoczesnym nieangazowaniu się w emocjonalne trendy natury nacjonalistycznej.

W Europie państwa narodowe jako formuła modelu państwowego stały się celem dla wielu narodów od drugiej połowy XIX wieku, zaś wiek XX możemy określić mianem epoki państw narodowych. W tym czasie jedynie przez krótki okres czasu pojawiła się możliwość utworzenia niepodległej Białorusi i Ukrainy. Było to pod koniec I wojny światowej kiedy to wojska państw centralnych wyparły z obszaru dawnej Rzeczypospolitej armię rosyjską. Przekreśliła możliwość powstania tych państw wojna z Rosją Sowiecką, a kropkę „nad i” postawił pokój ryski (1921). Rozpad ZSRR oznaczał konieczność usamodzielnienia się byłych już republik sowieckich i stąd powstały niepodległe Białoruś i Ukraina. Przez długi czas Kreml próbował kontrolować sytuację polityczną we wszystkich państwach byłego ZSRR. Manipulacje przy wyborach prezydenckich na Ukrainie w 2004 roku najlepszym tego dowodem. Ukraińcy utożsamiając fałszerstwa wyborcze z zagrożeniem dla swojej suwerenności otwarcie przeciwstawili się dawnemu hegemonowi dając impuls do Pomarańczowej Rewolucji. Trwałość osiągnięć zrywu narodowego odzwierciedlają i podważają jednocześnie dziejesz relacje ówczesnych zwycięzców prezydenta Wiktora Juszczenki i premier Julii Tymoszenko.

Białorusini nie dają się na masową skalę wciągnąć w bunt przeciw batiuszce Łukaszenko, który na złość narodowcom staje się symbolem integrującym naród białoruski. Jest to już jednak inne podejście niż w pozostałych państwach europejskich, kiedy to państwa narodowe się umacniały. Nie jest wyrażana potrzeba odwoływania się do symboli narodowych, a nawet narodowego języka. Białorusini ze zrozumieniem przyjęli politykę Łukaszenki hołdowania tradycji sowieckiej. Dopiero urynkowanie relacji z Moskwą powoduje ewolucję optyki prezydenta Białorusi. Dotychczasowy kurs na sojusz z Rosją, czy też tak oryginalne kierunki prowadzenia polityki zagranicznej jak Iran, czy Wenezuela, zostały wzbogacone o otwarcie na rozmowy z Unią Europejską. Zresztą nie bez oporów z obu stron.

Dla społeczeństwa białoruskiego, zahartowanego w adaptacji do zmiennych warunków kulturowych, ewentualna współpraca w ramach programu „Partnerstwa Wschodniego” stanowić może podstawę do odradzania funkcjonujących tu już kiedyś takich wartości jak samorządność, wolność i unia. Nie należy się jednak spodziewać, że nastąpi to szybko, a raczej będzie to długotrwały proces. Jego powodzenie uzależnione jest od szeregu czynników, w których obok aspektów kulturowych, również ekonomiczne będą odgrywały wiodącą rolę. Zarówno Białorusini, jak i Ukraińcy oraz pozostali członkowie „Partnerstwa Wschodniego” będą uważnie analizować rozwój samej Unii Europejskiej wraz z jej polityką skierowa-

ną do sąsiadów, a także będą brali pod uwagę działania Rosji względem ich samych oraz UE. Program „Partnerstwo Wschodnie” ma natomiast tę przewagę nad innymi dotychczasowymi działaniami poszczególnych państw unijnych, gdyż nie jest wymierzony przeciw reżimom politycznym państw beneficjentów i skupia się na pragmatycznej stronie współpracy. Polityczny cel odsunięcia Łukaszenki od władzy schodzi na plan dalszy, lub może nawet być zaniechany, jeżeli przywódca białoruski przyjąłby kurs prozachodni. Jedną z opcji jaką może przyjąć Łukaszenko byłoby odejście od gospodarki sterowanej na rzecz stopniowej prywatyzacji. Wyzwaniem dla społeczeństwa białoruskiego byłaby wówczas adaptacja do gospodarki wolnorynkowej, czyli przejście podobnej drogi, którą przebyli w pewnym sensie Ukraińcy, a już całkowicie Polacy oraz państwa bałtyckie, chociaż doświadczenia tych ostatnich z kryzysem gospodarczym pokazują złożoność problemu.

Wspomniany Herder jeszcze w ciężkich dla Słowian czasach prorokował im wolność w przyszłej, pokojowej Europie: *Koło wszystko zmieniającego czasu obraca się jednak niepowstrzymanie. Wobec tego zaś, że narody te zamieszkują w swej największej części obszar ziemi, który byłby najpiękniejszy w Europie, gdyby był w całości uprawiony i udostępniony dla handlu, oraz wobec tego, że można się też chyba spodziewać, że ustawodawstwo i polityka w Europie sprzyjać będą w coraz to wyższym stopniu nie duchowi wojennemu, ale cichej pracy i pokojowym stosunkom handlowym między narodami, więc i wy, ludy obecnie tak głęboko pogrążone w niedoli, a niegdyś pracowite i szczęśliwe, będziecie mogły obudzone z długiego, ciężkiego snu, uwolniwszy się łańcuchów niewoli korzystać – jako ze swej własności – z waszych pięknych obszarów od Morza Adriatyckiego do gór karpackich, od Donu do Mołdawy i obchodzić tam swe dawne święta spokojnej pracy i prowadzić swą wymianę handlową*²³. Od Unii (Lubelskiej) do Unii (Europejskiej) dwa smutne i ponure wieki. Na przełomie XX/XXI wieku wizja Herdera urzeczywistnia się wejściem sporej, choć jeszcze nie całej, Europy Środkowo-Wschodniej do Unii Europejskiej. Dopelnieniem dla Białorusi, Mołdawii i Ukrainy jest program Porozumienia Wschodniego jako krok do zacieśniania więzów współpracy.

Artur Roland Kozłowski. A Vice Dean at Gdansk School of Banking, lekturer at the Gdynia School of Social Communication. A researcher of civilization in time space.

²³ J.G. Herder, *Op. cit.*, s. 327.

РЭЗІЮМЭ

Рэкамендаванае цяпер у палітыцы Усходняе Партнёрства мае старажытную традыцыю. Развіццё Эўропы ў яе сучасным разуменні заўсёды адбывалася ад захаду на ўсход, гаснучы за Дняпром, у прыуральскіх стэпах.

Відавочны ўплыў наглядаецца ў паслякельцай экспансіі паўночных германаў, вядомых у славянскіх крыніцах варагаў; яны анімавалі дзяржаўныя ўтварэнні, таксама на паслярымскім захадзе кантыненту, званыя там нарманамі.

Скандынаўскія варагі стварылі Русь, пакідаючы ёй няясны назоў. Чытабельныя ў археалогіі варажскія сляды відаць у пачатках палянскай дзяржавы, гнезненскай, з якой сфармавалася пасля пястоўскай Польшча. Варагі ўсюды былі прысутныя, выходзячы нават на Канстантынопаль як верная гвардыя тамтэйшых імператараў. Варажскі свет на славяншчыне закончыўся прыблізна ў XIII ст. з'яўленнем балтаў ад усходу, з міжрэчча Акі. Гэта быў новы, стымулюючы дзяржаўнасць элемент, які разліўся „ад мора да мора”, вершачы ў выглядзе Вялікага княства Літоўскага, сваёй унутранай структураю нагадваючага сучасны Эўрасаюз. Прынцыпова шматэтнічны, шматрэлігійны.

Загадку ўяўляюць сабою славяне. Іх невялікая этніка здолела магутна каланізаваць паў-Эўропы, амаль асіміляваўшы антычную Грэцыю і перайшоўшы Альпы. Будучы культурна неразвітымі яны не пакінулі значнага следу ў дынамізацыі цывілізацыі і даволі хутка раствараліся ў вышэйстаячым асяроддзі рымскага і германскага профілю, пакідаючы пасля сябе некаторыя геаграфічныя назвы на Балканах, у прыальпійскай Італіі, эльбенскай Германіі, нават Іспаніі.

Русы дамінавалі ўгра-фінаў.